ROCZNIKI FILOZOFICZNE
TOM XXX, zeszyt 2 – 1982

S. ZOFIA JÓZEFA ZDYBICKA

WSPÓLNE KORZENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE NARODÓW EUROPY

W dniach od 3 do 7 XI 1981 r. odbyło się w Rzymie międzynarodowe kolokwium na temat *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów Europy* zorganizowane staraniem – ze strony Rzymu – Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego, ze strony Polski – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Inspiracją do zorganizowania Kongresu poświęconego chrześcijańskiemu rodowodowi kultury europejskiej było uświadomienie sobie aktualnej społeczno-kulturowej sytuacji naszego kontynentu, rozdartego nie tylko odrębnością systemów politycznych i ekonomicznych, systemów pracy, lecz także coraz jaskrawiej zaznaczającymi się różnicami kulturowymi w zakresie przyjmowanych wartości, poglądu na świat i na człowieka oraz związanymi z hierarchią wartości modelami życia. Różnice te i oddalenia ujawniają się zwłaszcza między Wschodem i Zachodem.

Faktem, który to rozdarcie pełniej uświadomił, a który równocześnie wzbudził pragnienie przekroczenia dotychczasowych przedziałów i barier, ożywił pragnienie dialogu i zbliżenia między wszystkimi narodami Europy, stał się wybór na Stolicę Piotrową, od wieków zrośniętą z Zachodem, Papieża -Słowianina. Jan Paweł II ma świadomość swojej misji jednoczenia Wschodu i Zachodu. Dał temu wyraz w wielu wypowiedziach. Wystarczy wspomnieć choćby Jego kazanie w Gnieźnie, Częstochowie, Subiaco, przemówienie w UNESCO w Paryżu, list apostolski *Efregie virtutis*, w którym ogłosił świętych Cyryla i Metodego wraz ze świętym Benedyktem patronami Europy.

Organizatorzy Kongresu pragnęli czynnie odpowiedzieć na zawarty w nich apel Papieża. Jako bezpośredni motyw i motto swoich działań uczynili zwłaszcza dwie wypowiedzi Ojca świętego wygłoszone w czasie Jego wizyty w Polsce w 1979 r.:

Otwarł się po stuleciach na nowo Jerozolimski Wieczernik, i zdumiały się już nie ludy z Mezopotamii i Judei, z Egiptu czy Azji, czy wreszcie przybysze z Rzymu, ale zdumiały się ludy słowiańskie i inne zamieszkujące w tej części Europy, iż Apostołowie Jezusa Chrystusa mówią ich językami, że w rodzimej mowie opowiadają „wielkie dzieła Boże" [...].

Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła Papież – Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wiel-

kiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich.

Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, żeby Kościół – Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością, ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu [...].

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu. My, Polacy, którzy wybraliśmy przez całe tysiąclecie udział w tradycji Zachodu, podobnie, jak nasi Bracia Litwini, szanowaliśmy zawsze przez nasze tysiąclecie tradycje Chrześcijańskiego Wschodu [...].

Trzeba, ażeby przy sposobności tysiąclecia Chrztu Polski była przypomniana chrystianizacja Słowian zamieszkujących Serbię, Chrzest Rusi, Słowian Połabskich, Oborytów, Wieletów i Serbo-Łużyczan. Chrystianizację Europy, tę oficjalną, ukończył chrzest Litwy w latach 1386--1387.

Papież przychodzi, aby mówić wobec całego Kościoła, Europy i świata, o tych narodach często zapomnianych. Przychodzi, aby te wszystkie narody i ludy wraz ze swoim, przygarnąć do serca Kościoła (Gniezno 3 VI 1979).

Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie bywała podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno-politycznych, nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa. Bez względu na różne tradycje, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamem, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego, jednego Chrystusa, przyjmujące to samo słowo Boże, nawiązujące do tych samych Dwunastu Apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzenia dziejów Europy. Ono kształtuje jego duchową genealogię. Chrześcijaństwo musi na nowo podjąć swój udział w kształtowaniu duchowej jedności Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują. Musimy zstąpić głębiej: do racji etycznych (Z przemówienia do biskupów polskich zgromadzonych w Częstochowie 6 VI 1979 r.)

Podejmując apel Papieża-Słowianina uniwersytety katolickie – rzymski i polski – pragnęły włączyć się do działań na rzecz zbliżenia, integracji, jednoczenia narodów Europy w sposób właściwy dla uczelni tego typu, a więc zarówno na poziomie naukowym, jak i religijnym. Toteż obradom i dyskusjom teoretycznym Kongresu towarzyszyły spotkania o charakterze towarzyskim, a przede wszystkim religijnym, by we wspólnej modlitwie przeżyć na nowo wspólnotę wobec jednego „Ojca, który jest w niebie" i spotkać się z Ojcem chrześcijaństwa, pod którego wysokim protektoratem odbywał się Kongres. Niezapomniane spotkanie z papieżem łączyło w sobie te trzy przewijające się na Kongresie wątki – naukowy, osobowo-ludzki i religijny. Znamienne, że Ojciec święty po wygłoszeniu przemówienia do zebranych w Sali Klementyńskiej uczestników Kongresu spotkał się osobiście z każdym z nich.

Zasadniczym i bezpośrednim celem Kongresu było wspólne – przez przedstawicieli Wschodu i Zachodu – przypomnienie i zweryfikowanie relacji między kulturą słowiańską a kulturą zachodnią, które w swoich najgłębszych podstawach wywodzą się z tych samych chrześcijańskich źródeł, wspólnych dla wszystkich narodów Europy. Toteż miała to być refleksja historyczna nad

rodowodem poszczególnych narodów, nad przebiegiem wymiany kulturalnej pomiędzy nimi w ciągu stuleci, zastanowienie się nad przyczynami zastoju czy wręcz rozdziału między Wschodem i Zachodem, które doprowadziły do duchowej separacji jeszcze przed rozdziałem politycznym i ekonomicznym, a przede wszystkim zastanowienie się nad możliwościami działań kulturowych dla jednoczenia Europy.

Kongres zgromadził przeszło dwustu specjalistów z 23 krajów świata (z przewagą przedstawicieli narodów Europy, w tym Polaków), reprezentujących różne dyscypliny naukowe: historię, teologię, filozofię. Byli również literaci, dziennikarze, przedstawiciele świata kultury. W czasie tych dni wygłoszono 13 odczytów na sesjach plenarnych oraz kilkadziesiąt krótszych relacji w gronie specjalistów (pracowano w 12 grupach).

Wśród tematów prezentowanych na plenum przeważały problemy historyczne. Patrząc na plan Kongresu i czytając tytuły prelekcji można by odnieść wrażenie, że był on zdominowany przez historyków i miał charakter wybitnie historyczny. Taka opinia nie wyrażałaby jednak pełnej prawdy o tym spotkaniu. Rzeczywiście, udział historyków był duży (zwłaszcza z Polski było wielu wybitnych historyków), przeważały tematy historyczne, ale była to historia w szczególnej funkcji. Chodziło bowiem nie tylko o przypomnienie tego, co działo się przed wiekami, o jakąś „powtórkę z historii", ale o uświadomienie sobie rodowodu kultury europejskiej, rodowodu narodów Europy. Rodowód stanowi przecież wyznacznik charakteru tej kultury i tych narodów. Chodziło więc o spojrzenie w głąb historii, aby poznać korzenie i z doświadczeń przeszłości uczyć się, jak budować teraźniejszość i przyszłość. Taki aktualno-przyszłościowy był podstawowy sens głównego nurtu Kolokwium – nurtu historycznego.

Dotyczy to również wprowadzenia, jakiego dokonali rektorzy obydwu uniwersytetów organizatorów (F. Biffi – Rzym, M. A. Krąpiec – Polska), monsignora V. Leviego, który ze strony rzymskiej był *spiritus movens* Kongresu (sekretarz generalny), oraz dwu pierwszych referatów wygłoszonych na plenum na temat *Duchowa jedność narodów Europy* (J. Ziółkowski, rektor Uniwersytetu Poznańskiego, oraz prof. J. Pelikan z Yale University – USA). Obydwaj wskazywali na te istotne czynniki chrześcijaństwa, które mimo podziałów i różnic, stanowią o jedności kultury europejskiej. Jest to przede wszystkim poszanowanie godności osoby ludzkiej oraz miłość jako budulec życia społecznego. Prof. Pelikan zogniskował te czynniki i wartości wokół koncepcji człowieka jako obrazu Bożego, które – jego zdaniem – wciąż jakby na nowo integruje zasadnicze perspektywy kultury europejskiej – od Ojców Kościoła po Jana Pawła II.

M. A. Krąpiec w przemówieniu inauguracyjnym, które mogło być uznane za ideową kanwę rozważań całego Kongresu dokonał historiozoficznego opisu fenomenu kultury europejskiej, będącej szczególną syntezą nauki,

moralności, sztuki i religii chrześcijańskiej. Czynnikiem syntetyzującym jest właśnie chrześcijaństwo. Kultura chrześcijańska jest zjawiskiem dynamicznym i w przekroju czasowym – w zależności od czynników etnograficznych, geograficznych, politycznych – rozmaicie układały się relacje między podstawowymi jej elementami.

Chrześcijaństwo, będąc integracją objawienia mozaistycznego i ewangelicznego, kontynuowało i pogłębiało prawdę o Bogu jedynym (monoteizm) i o przymierzu zawartym między Nim i narodem wybranym (podstawa jedności narodu), wniosło do tradycji żydowskiej nowe prawdy o człowieku, o jego godności i wartości, o jego powołaniu do życia w Bogu i z Bogiem (przebóstwienie człowieka), wyrażone przez fakt wcielenia. Objawienie ewangeliczne dopełniło w duchu najwyższego humanizmu Stary Testament i otworzyło religię na wszelkie wartości ludzkie, gdyż są one przejawem intelektualnej, wolitywnej i twórczej działalności człowieka realizującego prawdę i miłość w wolności. Nastąpiła głęboka humanizacja religii.

Spotkanie chrześcijaństwa u swoich źródeł z kulturą antyczną było wzajemną korzystną wymianą. Chrześcijaństwo wniosło do niej pogłębione rozumienie świata i człowieka, natomiast wzbogaciło się przez wchłonięcie w siebie intelektualizmu Platona, racjonalizmu Arystotelesa i stoików oraz wysokiej kultury prawniczej Rzymu.

Średniowiecze stanowiło okres szczególnej jedności kultury chrześcijańskiej. Znaczące ośrodki naukowe jednoczące wielkie umysły całej Europy, wspólny język całego świata kultury były potężnymi czynnikami tej jedności – mimo oczywiście istniejących odrębności tradycji narodowych.

Wiele czynników złożyło się na proces rozpadu świata chrześcijańskiego: wyprawy krzyżowe, rozluźnienie się moralności, podziały wewnątrz samego chrześcijaństwa, rozwój nacjonalizmów. Kościół Wschodni coraz bardziej oddalał się od Zachodu, kształtowany przez swoisty kontekst cesarstwa bizantyjskiego w dziedzinie kultury, ustroju i polityki.

Następuje również proces rozchodzenia się podstawowych elementów religii i kultury humanistycznej. Prelegent zwrócił uwagę na tendencje nominalistyczne w filozofii, które zostały przejęte przez reformację i spowodowały rozdział religii i poznania racjonalnego. Rozdział religii i wolności zaznaczył się zwłaszcza w cezaropapizmie patriarchatu moskiewskiego. Rozluźnienie związku humanizmu i transcendencji nastąpiło w renesansie, i nauki w oświeceniu, autonomizacji moralności wobec religii w filozofii kantowskiej. Religia powoli schodzi na pozycje fideistyczne, zostaje oderwana od racjonalnych wartości humanistycznych: wolności i moralności.

Rozpad kultury chrześcijańskiej na progu XIX w. okazał się ostatecznym rezultatem doktrynalno-politycznych dziejów Europy. Religia, chociaż nie przestała istnieć, to jednak przestała być czynnikiem jednoczącym wszystkie elementy kultury. Upadek kultury chrześcijańskiej stał się faktem, a wraz

z tym rozbicie Europy i wyzwolenie się sił i możliwości totalnego zniszczenia człowieka.

W wielkim procesie jednoczenia i rozpadu kultury chrześcijańskiej interesujący okazał się fenomen Polski. Polska, leżąca na skrzyżowaniu dróg Europy, stała się szczególnym miejscem, w którym krzyżowały się wpływy chrześcijaństwa Zachodu i Wschodu. Wszedłszy w obręb kultury zachodniej intensywnie interioryzowała ją w całym swym społecznym i państwowym życiu. Rozwijająca się w Polsce kultura chrześcijańska, ze względu na położenie geograficzne, nie podlegała tym rozkładom, które były udziałem innych narodów. W Polsce religia nigdy nie odłączyła się od porządku humanistycznego. Nie odłączyła się też idea wolności od religii. Religia chrześcijańska stała u podstaw tożsamości narodu polskiego: jego wolności i prawa do suwerenności.

Jeśli w Polsce i w narodach słowiańskich zachowała się w dużej mierze kultura chrześcijańska w jej historycznej syntezie: religii i moralności, racjonalności i wolności, jeśli tak pojęta kultura stanowi korzenie Europy i była tej Europy najwyższym darem, to trzeba obecnie – postulował prelegent – uświadomić sobie na nowo wartość takiej kultury w dobie zagrożenia człowieka i powrócić do „europejskości" z jej bogatym dziejowym doświadczeniem, które obok innych narodów posiada naród polski.

Historiozoficzny opis fenomenu kultury europejskiej dokonany przez M. A. Krąpca dopełniony był odczytami historyków omawiających dokładnie sukcesywne fazy ewangelizacji Europy i stopniowo kształtowanie się jej jedności kulturowej. Prof. A. Gieysztor (PAN) mówił o ludach i narodach środkowej Europy w wieku VII-XI, prof. R. Manselli (Rzym) na temat ewangelizacji i tworzenia się jedności kulturowej w czasie XII-XIV, prof. J. Kłoczowski (KUL) omówił miejsce Słowian w chrześcijaństwie XVI i XVII w. Zagadnienie relacji między chrześcijaństwem a problemem narodowości w Europie środkowowschodniej XIX i XX w. było tematem odczytu prof. S. Kieniewicza (UW).

Analizę historyczno-filozoficzną przyczyn, które spowodowały proces sukcesywnego oddalania się narodów Europy, zwłaszcza przyczyniły się do oddalenia między Wschodem i Zachodem przeprowadzili w swoich odczytach prof. B. Plongeron (Paryż), który mówił na temat *Mentalność teologiczna i państwo zsekularyzowane* oraz prof. K. Skarlicki *Kryzys świadomości europejskiej*. Głównym pytaniem prof. Plongerona było: jaką funkcję może pełnić chrześcijaństwo w społeczeństwach pluralistycznych, zsekularyzowanych, takich jakie są na Zachodzie dziś i jakie najprawdopodobniej będą w trzecim tysiącleciu. Przeprowadzając analizę zmian w mentalności od XVI do XX w. dokonującej się jakby według schematu Comte'a (myślenie teologiczne-filozoficzne-naukowe) Plongeron wskazał na inspirację chrześcijaństwa bardziej od wewnątrz poprzez koncepcję człowieka, praw ludzkich, wartości ludzkich.

Inspiracja ta ma charakter bardziej oddolny, niemniej istotny i inspirujący głębiej niż to było nawet w okresach panowania tzw. mentalności teologicznej.

Prof. Skarlicki dokonał interesującego opisu tworzenia się dwu obozów europejskich: wschodniego i zachodniego. Proces ten rozdzielający Europę jest właściwie sprzeczny z procesem ekspansji kultury europejskiej i z dążeniem do eurocentryzmu. Aktualne podziały i bariery nie są – zdaniem prelegenta – trwałe i ostateczne. W obecnej sytuacji nie brak znaków nadziei i wysiłków zmierzających do tworzenia i budowania nowej wspólnoty europejskiej, nadziei chrześcijańskiej, która, bardziej od wnętrza niż przez odgórne działania, pozwala realizować zawsze aktualne wartości królestwa Bożego.

Po dużej porcji historii dwu pierwszych dni, ale historii – jak zaznaczyłam – traktowanej jako przypatrzenie się rodowodowi kultury chrześcijańskiej dla odpoznania powinności i kierunku działania we współczesności, uczestnicy Kongresu rozpoczęli pracę w grupach tematycznych. Umożliwiło to bliższe spotkanie specjalistów i wymianę myśli na tematy bardziej szczegółowe. Poza tym było okazją wzajemnego poznania specjalistów z różnych krajów. Pracowano w 12 zespołach według następujących tematów: historia, myśl filozoficzna, myśl teologiczna, życie religijne – liturgia, duchowość, religijność ludowa, nowe antropologie, sztuka – literatura, instytucje prawne, kościół – naród – państwo, myśl i akcja społeczna, prawa ludzkie, świadomość jedności Europy.

Pracę w grupach roboczych przygotowano w ten sposób, że z zakresu wymienionych dyscyplin i problemów opracowano szczegółowe wypowiedzi według pewnego schematu. Tematyka była ujęta historycznie („jak to było?"), następnie przedstawiono sytuację obecną („jak sprawy stoją?"). Wskazywano wpływy i inspiracje płynące z Zachodu oraz podkreślano specyficzny wkład Słowian i rozważano aktualne możliwości na przyszłość („jak mogłoby to w przyszłości wyglądać?"). Na spotkaniu roboczym, po wygłoszeniu kilku czy kilkunastu „doniesień" wiele czasu przeznaczono na wymianę myśli. Na posiedzeniu plenarnym przedstawiono wyniki prac w grupach. Trudno je tu wszystkie nawet w największym skrócie przytaczać. Ograniczę się do poinformowania o przebiegu i wynikach dyskusji prowadzonej w grupie filozoficznej, w której uczestniczyłam.

W grupie „Myśl filozoficzna" zarysowały się wyraźnie trzy problemy. Pierwszy tyczył sytuacji filozofii w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, drugi dialogu z marksizmem, trzeci – potrzeby antropologii dla etyki.

Główne kierunki, tendencje, interpretacje filozoficzne w krajach Europy środkowo-wschodniej były przedmiotem dwu wypowiedzi: prof. K. Vrana (Czech z Rzymu) *Główne nurty filozoficzne Europy Środkowo-Wschodniej*, a s. Z. Zdybicka (KUL) mówiła o polskiej interpretacji filozofii klasycznej

(*O wierność rzeczywistości i pełną prawdę o człowieku*). Tę panoramę stanowisk dopełniły wypowiedzi na tematy bardziej szczegółowe. I tak ks. prof. B. Dembowski (ATK) mówił o *Roli filozofii polskiej w kształtowaniu świadomości narodowej*, prof. I. Durovic (Słowak z Lund) *Praska szkoła językoznawców i jej wkład w strukturalizm europejski*, prof. G. Riconda *Krytyka cywilizacji zachodniej w dziele Konstantyna Leontiewa.*

Ks. Dembowski podkreślił, iż świadomość narodowa tworzyła się w Polsce od końca XVIII w. w warunkach wyznaczonych przez rozbiory (brak państwa polskiego). Wywierała ona wpływ na filozofię, która usiłowała zrozumieć sens dziejów narodu. Z kolei filozofia nie poprzestawała na teoretycznym dociekaniu, lecz sama chciała kierować rodzącą się świadomością narodową. W tych warunkach i z tych tendencji zrodziła się polska filozofia romantyczna. Co do typu filozofii – należała do poheglowskiego nurtu myślenia, różniła się od niego otwarciem na przyszłość (chciała być podstawą do działania) oraz spirytaulizmem personalistycznym.

Drugą część zebrania wypełniła ożywiona, rzeczowa dyskusja, która skoncentrowała się na dwóch głównych problemach, teoretycznie i praktycznie niezmiernie aktualnych i ważnych:

1^0 nad możliwością i charakterem dialogu chrześcijaństwa z marksizmem,

2^0 relacją między etyką (filozofią moralności) a fenomenologią i metafizyką człowieka.

Jako wprowadzenie do dyskusji na pierwszy temat wygłosili swoje referaty prof. A. B. Stępień *Problem dialogu z marksizmem* oraz prof. F. Skoda (Słowak z Rzymu) *Dialog chrześcijan i marksistów w Europie wschodniej.*

W dyskusji zwrócono uwagę na trudności prowadzenia dialogu z marksizmem, gdyż często miesza się dyskusję teoretyczną, filozoficzną z dyskusją ideologiczną. Zauważono również, iż marksizm w różnych krajach ma nieco odmienny charakter. Dlatego zmienne są także warunki dialogu z nim. Ponadto marksizm jako ideologia, związany z pewnymi instytucjami politycznymi, inaczej funkcjonuje niż w tych krajach, w których istnieją tylko przekonani wyznawcy marksizmu.

W konkluzji stwierdzono potrzebę współpracy między przedstawicielami różnych krajów – znawcami czy uczestnikami tzw. dialogu z marksizmem – celem zbadania odmienności sytuacji i perspektyw dialogu, zwłaszcza niedopuszczenia do jego instrumentalizacji (dialog wyłącznie dla celów doraźnych).

Wprowadzenia do dyskusji nad podstawami etyki dokonał ks. prof. T. Styczeń, zwracając uwagę na fakt, że zagrożenia współczesnej kultury oraz moralności wymagają opracowania odpowiednich, racjonalnych podstaw naszej wiedzy o człowieku, czyli odpowiedniej fenomenologii i metafizyki człowieka. Tylko taka bowiem jest w stanie wykluczyć niebezpieczeństwo wynaturzenia proklamowanego dziś często humanizmu w antyhuma-

nizm. Drastycznym przykładem takiego wynaturzenia jest próba pozbawienia prawa do istnienia – podstawy wszelkich innych praw ludzkich – ludzi nie narodzonych – w imię obrony praw człowieka.

Rzeczą niebezpieczną i w konsekwencjach właśnie antyhumanistyczną może być oderwanie rozważań o moralności od głębiej ufundowanej i precyzyjnie wyłożonej teorii człowieka i teorii całej rzeczywistości (teorii bytu).

Bazując na proklamacji humanizmu, trzeba więc nadto wypracować adekwatną wizję człowieka, która dopiero pozwala formułować etyczne reguły postępowania, stojące na straży ludzkiej kultury.

Tylko w perspektywie realistycznej, obiektywistycznie zorientowanej filozoficznej wizji człowieka można ukazać godność osoby ludzkiej i nadać tej godności właściwe znaczenie i uzasadnienie. Wtedy bowiem godność ludzka nie będzie hasłem-narzędziem, pod które każdy podkłada dowolną treść, ale będzie się konkretyzowała w uporządkowanym systemie praw i obowiązków.

Podstawy tego personalizmu można uzyskać jedynie w bezinteresownym nastawieniu na prawdę o człowieku, prawdę odsłaniającą się dopiero wraz z ujawnieniem metafizycznego wymiaru człowieka – bytu, który jest, który istnieje i który jest tym, kim jest – osobą – obrazem Boga (*imago Dei*), ponieważ jest darem Boga – Stwórcy i Ojca.

Uczestnicy grupy „Myśl filozoficzna" byli dobrze przygotowani do odczytów i dyskusji, jakie miały miejsce następnego dnia – 6 listopada na temat *Chrześcijaństwo i marksizm: wyzwanie*. Ze strony marksistowskiej odczyt wygłosił znany francuski myśliciel, rzecznik dialogu z chrześcijaństwem – R. Garaudy (Paryż), ze strony chrześcijańskiej ks. J. Tischner (Kraków) *Polski kryzys pracy*. Teza wypowiedzi Garaudiego streszczała się w przekonaniu, iż [----] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 2, 3 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204)] w marksizmie istnieją moce i perspektywy lepszej organizacji życia, pełnej realizacji właściwych idei. Pełny marksizm i komunizm będzie więc dziełem przyszłości.

wojnie światowej filozofią i ideologią szczególnie atrakcyjną przez to, że 1^0 zawierał teorię opisującą istotę i sposób zniesienia wyzysku pracy, 2^0 ukazywał człowieka jako osobę wintegrowaną głęboko w organizm społeczny i wrażliwą na jego globalne potrzeby oraz 3^0 podkreślał kluczową rolę w tworzeniu dziejów czynników i sił materialnych, podporządkowując im wszystko, co było ideą, wiarą, mitem. Owe trzy elementy składowe marksizmu stały się zarazem trzema czynnikami socjalizacji społeczeństwa. Społeczeństwo stawało się tym bardziej socjalistyczne, im głębiej wierzyło, że sprawa wyzysku pracy należy już do przeszłości, że człowiek staje się sobą w miarę zintegrowania go przez kolektyw pracy, że kluczem do zrozumienia ideowych, moralnych czy religijnych zachowań człowieka jest to, czy i w jaki sposób zaspokaja swoje podstawowe potrzeby.

W pewnym momencie stało się jawne, że socjalizacja nie przebiega w praktyce tak łatwo, jak się spodziewano. Ponadto ekonomiczna zależność od państwa, które było głównym pracodawcą, nie doprowadziła do głębszej duchowej z nim więzi.

Ostatni dzień Kongresu można by określić jako „spojrzenie w przyszłość". Prelekcje dotyczyły możliwości i perspektyw działania na rzecz duchowej jedności Europy, nie zaprzepaszczając zdrowego i bogacącego ją pluralizmu. Mówili na ten temat na plenum prof. M. Novak (Stanford) *Ex pluribus unum*, ks. bp I. Tokarczuk (Przemyśl) oraz znany przyjaciel Polski, poeta francuski Pierre Emmanuel (Paryż). Wszyscy prelegenci, zdając sobie sprawę z aktualnych rozbieżności i rozdarcia między narodami Europy, zwłaszcza między Wschodem i Zachodem, z aktualnego kryzysu kultury europejskiej, roztaczali perspektywy optymistyczne. Podstawą ich nadziei była trwała wartość chrześcijańskiej wizji człowieka, antropologii chrześcijańskiej, [----] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 2, 8 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204)] Nowak, dokonując szczegółowej analizy „wspólnego ducha cywilizacji europejskiej", wskazał na kilka zasadniczych – jego zdaniem – elementów, które tworzyły ducha kultury chrześcijańskiej w przeszłości i które powinny być respektowane w przyszłości. Jest to pluralizm nie tylko w sferze politycznej i ekonomicznej, lecz także w świadomości i kulturze. Pluralizm ten związany jest z osobowym charakterem człowieka. Osoba, oryginalne, niepowtarzalne źródło świadomego i wolnego działania, stworzona na obraz Boga Stwórcy – jest zdolna do tworzenia coraz to nowych układów i rozwiązań. To stanowi o jej nieprzemijającej wartości i wyjaśnia bogactwo różnorodności. Konsekwencją osobowego statusu człowieka jest charakter grup, które człowiek tworzy. Są to wspólnoty osób (*communio personarum*), a nie kolektywy poddane koniecznym, z góry narzuconym prawom. Dzieje człowieka są rzeczywiście znaczone postępem ekonomicznym, politycznym, kulturalnym, uzależnionym od osobowych, wolnych działań ludzi, którzy są świadomymi i wolnymi podmiotami wszelkich dokonań. Postęp ten nie jest wynikiem jakichś innych „konieczności dziejowych". Oczywiście, osoba ludzka nie jest doskonała, jest naznaczona jakimś wewnętrznym rozdarciem, zdolna do wyboru dobra i zła. Toteż trzeba troski i wysiłku, by wychowywać człowieka do właściwych i dobrych wyborów, zgodnych z jego dobrymi tendencjami i pragnieniami.

By Europa zachowała swoją tożsamość, by była wierna sobie, musi być wierna tej pluralistycznej wizji osoby i społeczności. Wolność we wspólnocie – to zdaniem prelegenta – klucz do zrozumienia Europy. Wolność tę trzeba wypracowywać, zdobywać w mozolnym czuwaniu, modlitwie i odważnym działaniu wyznaczonym przez chrześcijańską wizję człowieka.

Ks. bp Tokarczuk (nie był obecny, nadesłał referat, który został odczytany) mówiąc o działaniu na rzecz jedności, zwrócił uwagę na to, że proces

jednoczenia Europy musi dokonywać się sukcesywnie poprzez działanie integracyjne w pojedynczych ludziach, jak i w całych grupach społecznych. Ma więc charakter oddolny. Wskazał na integracyjną moc wartości religijnych. Dostrzeżona jest ona obecnie wyraźniej niż to było w XIX czy na początku XX w. Prelegent zwrócił uwagę na dokonujące się wyraźne procesy integracyjne, np. świata pracy ze światem religijnym czy inteligencji z religią. Pouczające są w tym zakresie doświadczenia polskie ostatnich dziesiątków lat.

Mocnym akcentem kończącym posiedzenia plenarne (potem były tylko pożegnania) stał się wspaniały odczyt Pierre Emmanuela. Prelegent dokonał wnikliwej analizy współczesnej sytuacji kulturowej naszego kontynentu, zwłaszcza jego zachodniej części. Kultura naukowo-techniczna, która obecnie dominuje, zawęziła horyzont poznawczy i dążeniowy człowieka, który stracił bezpośredni kontakt z tajemnicą bytu. Jego zdaniem prawdziwą strażniczką bytu jest poezja, która zawsze sięga samych korzeni istnienia, doświadcza źródeł, „początków" rzeczywistości i toruje drogę ku rzeczywistości podstawowej – ku *sacrum*.

Wiek XX – po raz pierwszy na taką skalę w dziejach naszej kultury – zdeformował wizję człowieka. Jego ciało i jego duszę poddał obróbce obiektywistycznie zorientowanej techniki i czyni z człowieka produkt skonstruowany przez „inżynierów". Stąd deformacja człowieka, zagrożenie sięgające samych korzeni jego bytu.

Są jednak w XX w. ludzie, którzy nie stracili kontaktu z tajemnicą bytu i nie stracili wrażliwości na *sacrum*. Pierre Emmanuel przywołał na pamięć postać o. Maksymiliana Kolbego, Edith Stein i Dietricha Bonhoeffera – prawdziwie współczesnych świętych, którzy żyjąc w naszych czasach, w obecnych warunkach dostrzegli pełne wymiary rzeczywistości i przeżyli życie w szczególnej bliskości źródła życia – Boga.

Są i narody, które w obecnej sytuacji, mimo nacisku współczesnych nurtów – nie straciły swej więzi z rzeczywistością i nie straciły swej tożsamości. Za taki naród prelegent uważa przede wszystkim Polskę, która tyle razy w ciągu dziejów raniona, rujnowana, składana do grobu, wciąż powstaje, otrząsa się z ran i z ruin, odbudowuje swoje zamki i „stare miasta" i żyje nowym, nie tracąc „starego" ducha. W słowach pełnych wzruszenia, poetyckiego polotu i wnikliwej znajomości przedstawił na tym międzynarodowym forum to, co nazwał „lekcją Polski". Jeśli Polska istnieje, jeśli żyje, to nie dla racji politycznych czy ekonomicznych, ale dlatego, że jej lud ożywiony jest jedną wiarą. Jedność narodu polskiego w swojej najgłębszej podstawie ma charakter mistyczny. Zdaniem prelegenta Polska tworzy społeczność swoistą, nie tyle będącą tworem polityków, technokratów i ekonomistów, ile całego ludu, który od wewnątrz ożywiony jest duchem demokracji i solidarności płynącej z wiary.

Polska przez swoją przynależność do Kościoła katolickiego, przez zachowanie tożsamości w zmiennych kolejach dziejów, przez swoją wierność twórczą językowi – niewyczerpanemu źródłu poezji, przez swój szacunek dla ludzi wielkich, przez swoją tradycję szlachecką i wieśniaczą jeszcze żywą i mającą znaczenie symbolu w społeczeństwie sproletaryzowanym, nie jest – jak wiele innych narodów współczesnej Europy – kolektywem indywiduów, ale stanowi wspólnotę osób. Jedność każdej z tych osób ma charakter sakralny i dlatego wspólnota i jej jedność ma źródła sakralne. Polska pobożność maryjna zogniskowana wokół Madonny z Częstochowy stanowi duszę tej wspólnoty, jest jej szczególnym symbolem.

Lekcja Polski daje do myślenia...

Ten motyw „lekcji polskiej" często powracał w wypowiedziach kongresowych.

Szczególnym przeżyciem dla uczestników Kongresu była audiencja u Ojca świętego 6 listopada w godzinach południowych. Papież, pozdrawiając zebranych w Sali Klementyńskiej uczestników Kongresu, wyraził wdzięczność za szczególną wrażliwość i uwagę z jaką przyjmują apostolską troskę o jedność Europy i całego świata.

W swoim przemówieniu wygłoszonym w języku włoskim Ojciec święty przywołał przykład świętych apostołów Słowian – Cyryla i Metodego. Podkreślił ich bezgraniczną miłość do Chrystusa, której wyrazem była ich wierność powołaniu misyjnemu, rzymskiej stolicy papieża i ludom słowiańskim. Grecy z pochodzenia, kanonicznie posłani z Rzymu – przypomniał Ojciec święty – są oni przykładem uniwersalizmu chrześcijańskiego, który znosi bariery, gasi nienawiść i jednoczy wszystkich w miłości Chrystusa Odkupiciela. Ogłoszenie ich współpatronami Europy wraz ze św. Benedyktem było uroczystym uznaniem ich historycznych, kulturalnych, religijnych zasług dla ewangelizacji ludów europejskich oraz dla tworzenia duchowej jedności Europy.

Jan Paweł II przypomniał również, iż w dziejach Europy dawnej i obecnej obok Europy kultury, pracy istnieje także Europa tragedii ludów i narodów, Europa krwi, łez, walk, pogromów i okrucieństwa. Dręczącym problemem naszych czasów jest właśnie ocalenie Europy i całego świata przed ostateczną katastrofą. Toteż nie wystarczy zatrzymać się na płaszczyźnie badań akademickich, trzeba poszukać fundamentów duchowych tego kontynentu i każdego narodu, aby móc znaleźć płaszczyznę spotkania i aby dać człowiekowi, który kroczy różnymi drogami do „domu Ojca", poznać sens i cel jego egzystencji.

Europa – powiedział Ojciec święty – potrzebuje przede wszystkim Chrystusa. Trzeba na nowo wejść w kontakt z Nim, przyswoić sobie Jego orędzie miłości, życia, przebaczenia, Jego wieczne i wzniosłe prawdy. Trzeba zrozumieć, że Kościół, którego On pragnął i który założył, ma jako swój jedyny

cel przekazywanie i strzeżenie prawdy przez Niego objawionej oraz zachowywanie wciąż żywych i aktualnych środków zbawienia przez Niego ustanowionych – sakramentów i modlitwy. Znajdujemy się w Europie, w której nasila się pokusa ateizmu i sceptycyzmu, w której krzewi się niepewność moralna połączona z rozbiciem rodziny i rozkładem obyczajów, w której panuje niebezpieczny konflikt między myślą a ruchami społecznymi.

Kończąc, Ojciec św. przypomniał gest i ostatnie słowa wielkiego Słowianina – Fiodora Dostojewskiego, który napisał: „sama nauka nie wystarczy do stworzenia ideału ludzkiego i nie zapewni pokoju człowiekowi; źródło życia i wyzwolenia ludzi z rozpaczy, warunek *sine qua non* i gwarancja dla całego wszechświata zamykają się w zdaniu: „Słowo stało się ciałem" i w wierze w te słowa". Dostojewski przed śmiercią kazał przynieść sobie i czytać ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom.

*

Można by jeszcze wiele pisać na temat bogatej treści Kongresu, jako szczególnej atmosfery świadczącej o tym, że pragnienie bliskości, jedności jest ogromnie żywe. Można by pisać o tym, co było, i o tym, czego nie było, a być powinno (zabrakło prawie zupełnie przedstawicieli narodu niemieckiego, zbyt mało było Słowian żyjących w swoich krajach – poza Polakami). Organizatorzy i uczestnicy byli świadomi tych braków. Zgodnie jednak orzekli, że Kongres stanowił znakomity początek, że rozbudził pragnienie następnych spotkań i realnych działań na rzecz jedności, na rzecz ocalenia i przekazania trzeciemu tysiącleciu istotnych elementów kultury chrześcijańskiej. Wynieśli też przeświadczenie, iż Papież-Słowianin nie tylko inspiruje refleksję nad jednością, ale tę jedność buduje. Wspólne i osobiste spotkanie każdego uczestnika z Nim było tego wyrazem i symbolem.